Nr. 225. Lwów. — Sobota dnia 29 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Michała Archanioła. Jutro: B. 19 p. Św. Hieron.

Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 1·0 Zachód „ „ 5 „ 38·0

Długość dnia g. 11 m. 37·0 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Niesłychane *larum*, obudzone w Niemczech ogłoszeniem notatek zmarłego cesarza Fryderyka, jest całkiem zrozumiałe. Po ośmnastu latach bezprzykładnej popularności ks. Bismarka, naród niemiecki dowiedział się z nich nareszcie, że wielki jego kanclerz nietylko nie był twórcą idei zjednoczenia całych Niemiec pod berłem cesarza z domu Hohenzollernów, ale że urzeczywistnieniu tej bądź co bądź ogromnej myśli uporczywie się opierał, w skutek czego przyszło nawet 14 listopada 1870 r. do gorącego starcia między „wyobrazicielem przyszłości“, ówczesnym następcą tronu, autorem ogłoszonego teraz raptularza, a pierwszym doradzcą Wilhelma I. Zaiste, piekącemi być muszą te karty, wydarte z pamiętnika, w którym Fryderyk zapisał swe boleści, płynące stąd, że nie może przekonać wszechwładnego ministra o konieczności wskrzeszenia wielko-niemieckiego państwa i o dogodności pory ku temu. Owczesny następca tronu miewał chwile rozpaczy, nie mogąc wpoić w Bismarka przekonania, że patrjotyczny zapał książąt Rzeszy stłumi w tej chwili tryumfów wszelkie skrupuły uboczne, względy egoistyczne i że zatem ta chwila była w dziejach jedyną, niepowrotną... Polotem myśli i odwagą dał się wówczas „wielki“, „genjalny“, „niedościgniony“ i t. d. kanclerz wyprzedzić księciu, którego zostawiano w cieniu, odsuwano statecznie od udziału w rządach, nie zapraszano nawet na konferencje sztabowe i polityczne, przedstawiano w obec narodu jako... „może“ dobrego jenerała, ale nic więcej.

Żądło raptularza frydrykowskiego musiało głęboko ugrząść w ambicji kanclerza, kiedy — jak dziś donoszą — jego nagłe przybycie we wtorek do Berlina i jego dwugodzinna konferencja z cesarzem Wilhelmem II w Poczdamie była wywołana sprawą tego raptularza.

Na tej konferencji postanowiono koniecznie wynaleźć i sądownie ścigać tę osobę, która notatki Fryderyka oddała do druku. Nie jest to ani pogłoska, ani przypuszczenie — jest to fakt, ogłoszony przez urzędowy organ rządu, przez *Reichsanzeigera*, który zamieścił taki komunikat:

„Wnet po ogłoszeniu raptularza cesarza Fryderyka, ks. Bismark podał następujący raport jego cesarskiej mości Wilhelmowi II.: „„Pamiętnik w tej postaci, w jakiej on się w druku pojawił, uważam za nieprawdziwy, albowiem następca tronu znajdował się w r. 1870 za sferą politycznego działania i ja nie miałem królewskiego pozwolenia na dyskutowanie z królewiczem Fryderykiem o tajnych sprawach politycznych, bo król obawiał się niedyskrecji następcy tronu, będącego pod wpływem angielskim i mogącej stąd wyniknąć szkody dla interesów niemieckich. Mniemam, że raptularz musi pochodzić od jakiejś osoby z otoczenia zmarłego cesarza Fryderyka i stawiam wniosek polecenia ministrowi sprawiedliwości, aby zarządził sądowo-karne dochodzenie przeciw wydawnictwu *Deutscher Rundschau* celem zmuszenia go do wymienienia sprawcy publikacji, bez względu na to, czy ona autentyczną jest, czy też sfałszowaną““. — W skutek cesarskiego przyzwolenia — pisze dalej *Reichsanzeiger* — ministerjum sprawiedliwości wezwie prokuratorję do niezwłocznego zarządzenia karnego dochodzenia“.

Komunikat *Reichsanzeigera* znamy dotąd tylko w telegraficznem streszczeniu, w którym każda rzecz zwykle traci na wierności tonu; być tedy może, iż oryginał raportu kanclerskiego nie brzmi tak ostro, jak wygląda z depeszy, mianowicie byłoby bardzo dziwne, gdyby Bismark w akcie przeznaczonym do publikacji, mówił bez żadnych osłon o obawach przed niedyskrecją Fryderyka na angielskim dworze. Więc nie przesądzając o tonie kanclerskiego raportu, zwracamy tylko uwagę na treść jego. Sprawca publikacji ma być wyszukany i ukarany. To nic łatwiejszego. W ten sposób pozornie, dla powierzchownych umysłów, będzie udowodniono, że ogłoszony raptularz jest apokryfem; lecz dla tych, którzy głębiej w rzeczy wnikają i wiedzą, jak bardzo pruskie sądy, a zwłaszcza prokuratorje są zależne od nakazów rządowych, proces sądowy nic nie udowodni, chyba że się przytem odsłonią jakieś nieznane dotąd szczegóły.

Co do „sprawcy“ owej publikacji, to pogłoska wskazuje niejakiego Karola Normana, byłego majora i szambelana, który piastował urząd sekretarza przy Fryderyku, potem przez Bismarka był usunięty ze służby państwowej za „zbyt wolnomyślne poglądy“, mieszkał w Dreźnie, skąd często przyjeżdżał do Charlottenburga gdy Fryderyk był już cesarzem i tu z nim się poufnie naradzał, a wreszcie kilka tygodni temu umarł, żona zaś jego, znalazłszy raptularz frydrykowski w papierach mężowskich, oddała go do druku.

Mianowanie rumuńskiego agenta dyplomatycznego przy bułgarskim rządzie z tem, że ma on wejść w oficjalne stosunki z ks. Ferdynandem, sprawiło pewne wrażenie w dyplomatycznym świecie. W tym wypadku Rumunja poszła za przykładem Serbji, z czego się okazuje, że państwa bałkańskie nie zwracają uwagi na wyrok areopagu europejskiego, nieuznającego ks. Ferdynanda, lecz się zbliżają do siebie i już tworzą odrębną grupę, zaznaczającą coraz wyraźniej, że ma własne, wspólne interesa, odmienne od wielkomocarstwowych, na które oglądać się nie może. Fakt ten ma doniosłe znaczenie.

Francuzka izba deputowanych na przyszłej sesji, która rozpocznie się najpóźniej 15 października, zajmie się według programu umiarkowano-republikańskiego następującemi sprawami: — 1) Przywróceniem wyborów okręgami, których sobie życzy znaczna większość republikańskiej Francji; 2) Usunięciem gabinetu Floqueta; 3) Utworzeniem gabinetu, którego główne zadanie zasadzać się ma na rozwiązaniu Izby, a który składać się powinien przeważnie z umiarkowanych żywiołów lewicy, zwłaszcza z członków lewego środka senatu; 4) Rozpisaniem powszechnych wyborów na miesiąc marzec; 5) Odwołaniem dekretu banicyjnego (wydanego przeciwko książętom rodzin dawniej we Francji panujących); 6) Ogłoszeniem manifestu, podającego do wiadomości Francji, że polityka stronnicza przeżyła się i że odtąd republika rozwinie szerszą, prawdziwie narodową politykę. — Projekt ten wydaje się bardzo praktycznym, ale do jego przeprowadzenia potrzeba zgody większości izby deputowanych, wątpić zaś wolno, czy radykaliści i oportuniści przystaną na rozwiązanie izby i na odwołanie dekretu banicyjnego.

Wyjazdem do Detmoldu rozpoczął cesarz Wilhelm swą wielką podróż, która powiedzie go szlakami drzemiącego w czasowem uśpieniu, lecz niewygasłego dotąd separatyzmu dworów południowo-niemieckich — następnie do Wiednia i Rzymu. Cesarz Franciszek Józef przyjmie go łowami w sławnych kniejach styryjskich, król Humbert czarami wydobytego ze swych poważnych mroków bengalskim ogniem Kolosseum i wspaniałą rewją floty w błękitnej zatoce neapolitańskiej, o której marzą poeci i malarze. Ruiny majestatycznej przeszłości Rzymu, święte gruzy i „wielkie słowa sztuki“ złożyć się mają na obraz barw, świateł i kształtów, o jakim ledwo fantazja szczerych miłośników piękna estetycznego śnić może. Po tym pocałunku malowniczej przeszłości złożą się usta do okrzyku jeszcze szczerszego podziwu dla zgromadzonej na lazurowej fali gaetańskiej i świątecznie ubranej floty włoskiej, która sama dziś jeszcze nie wie, kędy ją mają rzucić przeznaczenia.

Korespondencje.

Berlin 26 września.

(:) Trudno opisać potężne wrażenie, wywołane ogłoszonemi notatkami Fryderyka III; ciekawość jest ogólna, ale oprócz tego jedni są ogromnie zirytowani, inni nie mogą ukryć radości. Po chwilowej rezerwie i widocznem zaambarasowaniu, prasa gadzinowa tu, w Kolonji, we Wrocławiu i w Hamburgu, ogłosiła notatki podane przez *Deutsche Rundschau* falsyfikatem i jęła z żółcią napadać na postępowców, wrzekomych twórców tego fabrykatu, który niby miał im posłużyć do walki wyborczej. Lecz nikt nie wierzy w zapewnienia półurzędowców, każdy jest przekonany, że ogłoszone notatki są wierną kopją oryginału, bo takiej rzeczy, takich szczegółów, takich faktów nikt nie mógł wymyśleć, byłby się gdzieś, w jakiejś drobnostce, zdradził, okazał nieznajomość sytuacji, osób, lub zakulisowej, starannie ukrywanej akcji, która się rozgrywała nieraz w bardzo ciasnym kółku. Tymczasem te notatki rzucają na wszystkie znane wydarzenia nowe a zawsze jednakowe światło; wierność dat, obrazów, psychiczna wierność rysunku tylu postaci politycznych, które się w tych notatkach przewijają, wierność autora samemu sobie i przedstawienie się jego w notatkach zupełnie takim, za jakiego miano Fryderyka — wszystko to zmusza do wyznania, że albo notatki nie są falsyfikatem, albo jeśli nim są, to autor ich jest nietylko wyjątkowym znawcą wszystkich najdrobniejszych szczegółów tego, co się działo podczas wojny francusko niemieckiej, ale nadto jest genjalnym pisarzem, mistrzowskim artystą w odtwarzaniu charakterów. Trudno przypuścić, żeby jakiś wyjątkowy genjusz literacki i równocześnie nadzwyczajny znawca wydarzeń powstał między Niemcami po to jedynie, aby sfabrykować pamiętnik Fryderyka, a potem znowu zniknął; łatwiej zgodzić się, że Fryderyk pisał to co widział, nie upiększając ani siebie, ani innych.

Zostaje domyśleć się: któż ogłosił notatki? Jest bardzo rozpowszechnione mniemanie, że cesarzowa Fryderykowa za zgodą syna, ale *Post* zaprzecza temu domysłowi, dając do zrozumienia, iż czyni to z upoważnienia cesarzowej. Bynajmniej nie potrzeba obstawać przy tem. Wiadomo powszechnie i często, mówiono o tem za życia Fryderyka, gdy on był jeszcze następcą tronu, że zamiarem jego jest napisanie historyczno-wojskowego dzieła o wojnie francusko-niemieckiej i że notatki swoje w kopiach dawał on do przejrzenia i uwag wielu uczonym, z którymi utrzymywał stosunki. Między nimi trzeba szukać wydawcę notatek.

Nic dziwnego, że gadzinowcy tak się rzucili na tę publikację i nazwali ją fabrykatem. Bo najprzód pokazuje się z nich, że ks. Bismark wcale nie jest jedynym i wyłącznym twórcą niemieckiego cesarstwa, lecz owszem, razem ze starym Wilhelmem przeciwny był proklamowaniu króla pruskiego cesarzem, a gdy nareszcie on i sam Wilhelm ulegli naleganiom Fryderyka, to nie zgodzili się na przybranie tytułu „Kaiser von Deutschland“, co oznaczałoby, że ów Kaiser ma terytorjalne prawa do całych Niemiec, lecz ułożyli tytuł „deutscher Kaiser“, nie mający tego znaczenia. Lecz w tych pamiętnikach znajdują się rzeczy jeszcze przykrzejsze dla Bismarka. Wiadomo, że on ku końcowi walki religijnej często mówił z trybuny, iż ta walka nie jest jego winą, nie on ją rozpoczął i nie z powodu dogmatu o nieomylności papiezkiej. Tymczasem Fryderyk zapisuje 24 października 1870 r.:

„Bismark mówił szwagrowi memu (w. ks. badeńskiemu), iż zaraz po ukończeniu wojny wystąpi przeciw nieomylności Papieża“, a do ks. Walji rzekł, że się zawiódł w nadziei, iż niemieccy uczestnicy soboru watykańskiego zaprotestują przeciw dogmatowi nieomylności, lecz „mam w ogóle inną broń przeciw tej nieomylności“.

Jasno tedy, co było powodem religijnej wojny, a odsłonięcie tego faktu jest oczywiście bardzo niemiłe dla Bismarka dziś, przy istniejących stosunkach z Watykanem. Następujący urywek z pamiętnika jest jeszcze ważniejszy:

14 lutego. „Dzisiaj odwiedził mnie Kardynał Bonnechose, arcybiskup Rouenu, człowiek wykształcony i miły. Spodziewa się, że cesarstwo wróci Ojcu św. zabrane ziemie i żąda powrotu dynastji w. księcia Toskany i króla neapolitańskiego. Na pytanie moje: W jaki sposób możnaby to przeprowadzić, odpowiedział: Za pomocą zwołanego poufnie w tym celu kongresu europejskiego.... poufnie powiedział cesarz Wilhelm do deputacji reńsko-westfalskich i szlązkich rycerzy maltańskich, iż „uczucia jego względem Ojca św. i katolickich poddanych są niezmienne, oraz, że w okupacji Rzymu widzi akt gwałtu i uroszczenia ze strony Włoch“. Dalej przyrzekł, iż po ukończeniu wojny rozważy wraz z innemi dworami „kroki odpowiednie przeciwko zaborowi Rzymu!

I to wszystko opublikowano dziś! Niemiłe wspomnienia.

W dziwnem też nieraz świetle przedstawia się w tych pamiętnikach fakt utworzenia cesarstwa i owa tyle sławiona „jednomyślność“ książąt niemieckich. Oto odnoszące się do tej sprawy urywki z pamiętnika:

10 grudnia. Wszyscy książęta zgodzą się na cesarstwo, ażeby nie wyglądało, iż ojciec koronę przyjął z rąk parlamentu. Usposobienie przytłumione.

1 stycznia. Król powitał mnie poważnie i serdecznie. Życzył mi, ażebym kiedyś mógł zbierać żniwo dzisiejszego siewu. Powiedział mi, że wyobrazić sobie nie potrafi, ażeby to połączenie się Niemiec było trwałem, bo większa część książąt inaczej postępuje, jak powinna, pomimo przykładu w. ks. badeńskiego.

7 lutego. Ugody pokojowe w biegu. Delbrück ani słuchać nie chce o kolonjach i okrętach wojennych. Książę Fryderyk Karol był u mnie, miał w ręku trzcinę z złotą gałką i srebrno-czarnym kutasem, taką samą, jakie noszą austrjaccy marszałkowie polowi, ale nie nosi jej w obec cesarza.

18 lutego. Widziałem Chamborda, jest wewnątrz czczym zupełnie, prawdziwy obraz zdetronizowanego księcia. Byłem w Tours u Fryderyka Karola. Rzeczona trzcina nie odstępuje go i w domu.

Z przytoczonych wyżej urywków łatwiej zrozumieć, dla czego gadzinowe dzienniki z początku oburzały się na „niedyskrecją“ popełnioną przez ogłoszenie notatek, a potem wręcz nazwały je fabrykatem.

Jako ciekawy a nieznany dotąd szczegół, notuję jeszcze z pamiętnika następujący urywek:

Ledóchowski zapytywał się, czy Ojca św. przyjętoby do Prus. Bismark uważałby opuszczenie Rzymu za niedający się naprawić błąd Piusa IX, chociaż twierdził, że pobyt jego w Niemczech byłby pożyteczny, ponieważ poglądy duchowieństwa włoskiego uzdrowiłyby duchownych niemieckich. Ojciec i ja jesteśmy wręcz przeciwni.

Sprawy sejmowe.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze popełniono błąd drukarski. Zamiast z 7, podano, że z 9 członków składa się subkomitet komisji propinacyjnej. Członkowie ci są: Stanisław Badeni, Alfons Czaykowski, Stanisław Gniewosz, Hausner, Jaworski, Rey i Skałkowski.

Spis petycyj, odczytanych na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, jest następujący:

Wydział powiatowy w Myślenicach, o zapomogę dla ludności dotkniętej gradobiciem. — Gm. Niedary, o zorganizowanie szkoły. — Wiec delegatów miast, w sprawie rozkładu ciężaru kwaterunkowego na cały kraj i podwyższenia funduszu pożyczkowego na budowę koszar. — Ten sam, o uwolnienie miast od obowiązku dostarczania magazynów dla pospolitego ruszenia. — Tow. przyrodników polskich, o subwencję. — Tow. pedag., o subwencję dla wyższej szkoły żeńskiej w Stryju i Jaśle. — Ruska bursa w Brzeżanach, o subw. — Komitet kolonji leczniczej w Rymanowie, o subw. — Rafał Guthwirth, w spr. zniesienia propinacji. — Hannytkiewicz i Parszewka w Krakowie, o podwyższenie płac. Tomasz Zieliński, o przyznanie pensji. Wiktor Legieżyński, o zapomogę na zapłacenie taksy rygrozów medycyny. — Kollegjum OO. Pijarów w Krakowie, o subw. na odnowienie obrazów ołtarzowych. — Stanisław Fabiański, uczeń szkoły sztuk pięknych, o zasiłek. — Ksawera Kowalska, o wsparcie z fundacji Stanisława Strzałkowskiego. — Albina Ćwiklińska, o zapomogę. — Paulina Barbaro, o stydendjum dla córek. — Gm. Kałusz, o pobór surowicy solnej. — Tadeusz Krawiec, naucz., o przyznanie płacy. — Eugenja Kruszyńska, wdowa po nauczycielu szkoły Czernichowskiej, o zaopatrzenie. — Ludwik Korybut Jakubowski, weteran wojsk polskich, o polecenie wypłacenia kwoty 100 zł. uchwalonej przez Sejm w r. 1881. — Gmina Bihale i Przysietnica, o pożyczkę i zapomogę na budowę szkoły.

Petycje te przekazano właściwym komisjom.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie wędrownych nauczycieli rolnictwa, uchwaliła komisja gospodarstwa krajowego przedłożyć Sejmowi wniosek na wyznaczenie z funduszu krajowego na lat sześć od r. 1889 po 2000 zł. na zaprowadzenie nauczycieli wędrownych rolnictwa dla włościan, pod warunkiem, że Rząd taką samą kwotą przyczyniać się będzie przez 5 lat począwszy od r. 1890 na cel powyższy.

Dalszy wniosek komisji upoważnia Wydział krajowy do sprawienia w razie potrzeby dla wędrownych nauczycieli przedmiotów demonstracyjnych, mających służyć do uzmysłowania wykładów — i wyznacza na ten cel kredyt 250 zł.

Na kilku posiedzeniach zajmowała się komisja gminna przedłożonym przez p. Fruchtmana wnioskiem dążącym do zmiany ustawy gminnej dla znaczniejszych miast w kraju. Ze sprawozdania komisji wyjmujemy ważniejsze szczegóły: Jak wiadomo, przedłożył Wydział krajowy na ubiegłej sesji projekt ustawy gminnej dla 28 miast. Komisja gminna poruczyła bliższe zbadanie projektu podkomisji złożonej z trzech członków, która wywiązała się w zadaniu i przedłożyła projekt ustawy nieco odmienny od wniosku Wydziału krajowego. Projekt wypracowany przez podkomisję nie przyszedł już pod obrady komisji gminnej, albowiem wnet sesję sejmową zamknięto. W bieżącej sesji złożył p. Fruchtman do laski marszałkowskiej jako samoistny wniosek projekt ustawy gminnej przez podkomisję gminną wypracowany poczyniwszy w nim tylko te zmiany, jakie wskazały uwagi i uchwały wiecu miejskiego.

Komisja gminna, której przydzielono do zbadania wniosek p. Fruchtmana, uznała, że nasze większe miasta, które są ogniskami oświaty przemysłu i handlu, siedzibami licznie nagromadzonej inteligencji, posiadają znaczny majątek i rozporządzają znakomitą siłą podatkową, potrzebują dla rozwoju swojego innej wewnętrznej organizacji, aniżeli gminy wiejskie.

Badania Wydziału krajowego wykazały, że obecnie obowiązująca ustawa gminna jest dla miast niewystarczającą, skutkiem czego rozwój wewnętrzny i gospodarka miejska nie wszędzie i nie zawsze bywa prawidłową. Przekonanie to wzmocnionem zostało symptomatem poważnym, a nim są liczne rozwiązywania rad miejskich w ostatnich czasach, owa *ultima ratio* rządów konstytucyjnych, a środek ten stał się wzięciem miast pod kuratelę.

Przystępując do badania samego projektu, komisja przyjęła zasadę, że nowa ustawa w niczem nie powinna ścieśniać lub krępować samorządu miast, i kierując się tą przewodnią myślą, pominęła komisja postanowienia pierwotnego projektu Wydziału krajowego, wymagające zatwierdzenia przez Wydział krajowy uchwał Rady miejskiej dotyczących statutu, liczby członków Rady miejskiej, wyboru burmistrza i asesorów, mianowania urzędników kasowych i ich oddalania.

Wychodząc z zasady, że im szerszy jest

---

86)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— To całkiem naturalne — odparł Rawen sucho. Jesteś pan żołnierzem nawykłym do subordynacji i karności wojskowej, ja przeciwnie od początku starałem się na stanowisku mojem zdobyć sobie absolutną niezależność i wolność działania. Bądź pan jednak przekonanym, że z mojej strony dołożę wszelkich starań, by panu oszczędzić tej nieprzyjemności.

— Mam nadzieję, że tego nie będzie potrzeba — odparł Wilten, któremu niechęć Rawena nie byłaby teraz wcale na rękę. W planach swoich względem Gabrjeli nie mało rachował na przyjaźń jego, a widząc, że dotychczasowy przedmiot rozmowy nie zbyt dobrze wpływa na usposobienie gubernatora, przerzucił się na inne pole.

W każdym razie obejmę jutro urzędowanie. Mój Albert jest już od dwóch dni w R., pomimo, że mu ciężko było oderwać się stąd, cóż robić?... obowiązki... Pewna biała rączka trzyma go tu na uwięzi.

Baron milczał; stanął jakby przypadkowo we drzwiach balkonu i na wpół odwrócony od pułkownika patrzał w ogród.

— Śmiem przypuszczać panie baronie, że zamiary i nadzieje mojego syna są już Ekscelencji wiadome, zamiary, które ja i żona moja żywo podzielamy. Gdybyśmy jeszcze mogli liczyć na poparcie Ekscelencji...

— Czy porucznik Wilten już się oświadczył? — przerwał baron nie zmieniając pozycji.

— Nie jeszcze. Panna Harder onieśmielała go trochę swojem postępowaniem, a w obec tego Albert nie mógł się zdecydować na wystąpienie z prośbą swoją. Ma jednak zamiar tymi dniami prosić Ekscelencję o rękę jego pupilki. Czy może rachować na łaskawe poparcie pańskie u panny Gabrjeli? — Słowo ojca, to czynnik potężny.

— Ojca — powtórzył Rawen z gorzką ironją.

— To jest tego, który jej miejsce ojca zastępuje. A i pani baronowa jest również zdania, że słowo Ekscelencji wiele tu będzie znaczyło.

Rawen przeciągnął ręką po czole i odwrócił się pomału.

— Jak tylko porucznik Wilten oświadczy mi się o rękę Gabrjeli, pomówię z nią o tem, z góry jednak powiadam, że wpływać na jej postanowienie nie mogę i nie będę.

— Ależ o tem nie ma mowy — przerwał pułkownik. — Jednakże w razie gdyby panna Harder zezwoliła, to zawsze jeszcze zdanie Ekscelencji stoi tu na pierwszym planie. Pani baronowa zrobiła nam nadzieję.

— Mówiłem już mojej bratowej, że nic nie mam przeciwko temu małżeństwu — rzekł Rawen. Mówiąc to usta mu drgały nerwowo, jakby pod wpływem powstrzymywanego wewnętrznego bólu; głos żelazną siłą woli nastroił do zwykłej stanowczości i spokoju.

— Jednakże ostateczna decyzja zależy w zupełności od Gabrjeli. Jeśli matka jej zechce wpłynąć na nią, dobrze; ja jednak nie chcę i nie mogę brać na siebie odpowiedzialności.

Pułkownik stał zmięszany i trochę dotknięty tym chłodnem przyjęciem jego propozycji, przypisywał je jednak chwilowemu rozdrażnieniu barona z powodu zaburzeń w mieście.

— Pojmuję, że Ekscelencja masz obecnie na głowie wcale co innego — rzekł nadrabiając miną — ale taki gorączka, jak mój Albert, nie pyta, czy czas i okoliczności sprzyjają jego staraniu się o rękę panny Gabrjeli; ha, młody, zakochany, to i czekać nie umie. Ale wracając do odjazdu pańskiego, czyby też nie było lepiej, żebyś Ekscelencja jeszcze na czas jakiś panie tutaj zostawił? Pobyt w R. w obecnych stosunkach nie zaliczy się do najprzyjemniejszych, a moja żona jak najchętniej przedłuży swój pobyt na wsi dla tak miłych i kochanych gości.

— Dziękuję panu — odparł Rawen. — Nie chcę, by mówiono, iż krewne moje opuściły miasto dlatego, że się obawiam o ich bezpieczeństwo. I tak już krążą tego rodzaju pogłoski — czas już najwyższy koniec im raz położyć.

Pułkownik uznał, że baron ma słuszność, i przestał nalegać, a w parę godzin potem powracał Rawen z Gabrjelą do miasta, dokąd miał pułkownik przywieźć obie panie nazajutrz w południe.

Dzień był chłodny, zmienny, jesienny, zimny deszcz z wiatrem i ciepłe promienie słoneczne walczyły z sobą o lepszą. Teraz deszcz ustał, ale zachodzące słońce walczyło jeszcze ciągle z chmurami zalegającemi niebo. Pomimo przenikliwego wiatru baron jechał otwartym powozem, a piękne jego na całą okolicę znane z szybkości konie lotem strzały unosiły naszych podróżnych do R.

Rawen i Gabrjela odbywali drogę w milczeniu. Baron zdawał się w myślach pogrążony, a jego towarzyszka rozpatrywała się w okolicy. Naraz wiatr zadął silniej od gór, a młoda dziewczyna otuliła się lepiej pledem. Zauważył to.

— Zimno ci? — rzekł. — Powinienem był pomyśleć o tem, żeś nieprzyzwyczajona do jazdy otwartym dowozem w taki szkaradny czas. Każę spuścić budę.

Chciał wołać na furmana, lecz Gabrjela wstrzymała go.

— Dziękuję, wolę to ostre powietrze jak jazdę zamkniętym powozem, zresztą szal doskonale mię chroni od zimna.

— Jak chcesz.

Baron schylił się, podniósł fartuch skórzany, który się był zsunął i okrył nim nogi swej towarzyszki, która teraz cicho i nieśmiało przemówiła:

— Wuju Arno, mam do ciebie prośbę.

— Słucham.

— Jeśli ta ścisła przyjaźń z Wiltenami ma trwać dalej i w mieście, to pozwól mi się od niej usunąć.

— Dla czego?

— Ponieważ odkryłam w czasie naszego pobytu u nich, że mama przyjmując ich zaproszenie, miała już naprzód ukartowany plan, który i wuj także pochwalasz.

— Ja nie pochwalam nic — rzekł Rawen zimno. — Matka twoja działa zupełnie z własnego popędu i na swoję odpowiedzialność. Ja się do tego nie mięszam.

— Ależ będą żądać od wuja ostatecznego rozstrzygnięcia — odparła Gabrjela. — Przynajmniej mama mi coś o tem natrąciła, że Albert Wilten ma się udać do wuja z prośbą, która...

— Ciebie dotyczy — dokończył Rawen, widząc, że się zawahała. — To bardzo prawdopodobne, ale ostateczna decyzja od ciebie zależy, nie odemnie, odwołam się przed młodym baronem na ciebie.

— Proszę, oszczędź wuj tego i mnie i jemu. Byłoby mu równie przykro usłyszeć z ust moich stanowcze „nie“, jak dla mnie je wymówić.

— Jesteś zatem zdecydowaną odmówić?

Popatrzała nań z niemym wyrzutem.

— Pytasz jeszcze?... Wiesz wuj przecie, żem dała słowo innemu.

„A ty wiesz równie, że ja o tem niewczesnem przyrzeczeniu nic wiedzieć nie chcę: „ponieważ dałam słowo innemu“ — to mi coś bardzo brzmi obowiązkowo. Dawniej byłabyś powiedziała: „ponieważ kocham innego.“

Uwaga musiała być słuszną, bo twarz Gabrjeli stanęła w płomieniach.

— Albert Wilten był mi dotychczas całkiem obojętnym — odparła wymijająco — od kiedy jednak chce mi się na męża narzucić, nie cierpię go. Żoną jego nie zostanę nigdy.

Głębokie westchnienie podniosło pierś opiekuna.

— Nie chcę cię zmuszać ani namawiać do jakiegokolwiek wyboru — rzekł tym samym tonem co pierwej. — Jeżeli jesteś w rzeczy samej zdecydowaną dać mu odmowną odpowiedź, w takim razie lepiej będzie, jeśli się do oświadczyn nie dopuści. Powiem pułkownikowi, żeby sobie żadnych nie robił nadziei, jutro się z nim zobaczę.

Gubernator wsunął się głębiej w poduszki powozu i milczenie zapanowało nanowo. Gabrjela wcisnęła się również w swój kącik, ona, któraby dawniej nie była wytrzymała kilku minut bez szczebiotania, żartów i śmiechu, teraz najmniejszej nie okazywała ochoty do rozmowy. Od jakiegoś czasu zaszła w niej rzeczywiście zastanawiająca zmiana: nie datowała się ona jednak od odjazdu Jerzego: przedtem jeszcze zbudziło się w jej duszy to „coś“ tajemniczego, zagadkowego, przeciw któremu w początkach wszelkiemi siłami walczyła, a które tak długo brała za trwogę i onieśmielenie.

(C. d. n.)

samorząd gminy, tem kontrola powinna być ściślejszą, umieściła komisja w projekcie ustawy szereg postanowień, dążących do wzmocnienia wzajemnej kontroli władz miejskich, zostawiając nienaruszonemi istniejące zasadnicze przepisy co do kontroli władz wyższych.

Zgodnie z projektem Wydziału krajowego projekt komisji gminnej wprowadza okres wyborcy jak było dotąd na 6 lat z tą zmianą, że co trzy lata połowa radnych i zastępców ustępuje i nowe wybory w ich miejsce przedsiębrane być mają. Przez to utrzymywaną będzie ciągłość prac i znajomość spraw w Radzie miejskiej, rada wzmocniona nowymi żywiołami nie dopuści do zabagnienia spraw, a wyborcy przystępując co 3 lata do urny, nie utracą czucia ze swoją reprezentacją. Tak wybrana Rada jest jedyną reprezentacją miasta i samodzielnie zawiaduje jego sprawami. Magistrat zaś jest tylko organem wykonawczym Rady.

Władza wykonawcza musi być sprężystą, niezawisłą i odpowiedzialną, zadaniem tedy projektu było oznaczyć organizację Magistratu a jak najściślejszą i dokładną ustanowić granicę między zakresem działania Rady miejskiej jako władzy uchwalającej i nadzorującej a Magistratem, jako władzą wykonawczą.

Co do organizacji Magistratu projekt pierwotny Wydziału krajowego starał się uczynić władzę wykonawczą zupełnie samoistną i niezawisłą, tak, aby Magistrat, jakkolwiek przez Radę wybrany, nawet co do tego wyboru był niezawisłym od urzędującej Rady, projekt ten bowiem ustanawiał dłuższy perjod wyborcy dla Magistratu niż dla Rady, w skutek czego razem z Radą urzędowałby w regule Magistrat przez inną Radę wybrany.

Nowość ta wywołała silną opozycję w miastach, których ustawa się tyczy. Wniosek Wydziału krajowego dążący do tej zmiany, nie utrzymał się w komisji.

Chcąc utrzymać łączność organiczną między Radą a władzą wykonawczą umieściła komisja — odmiennie od projektu Wydziału krajowego — w ustawie postanowienie, że zastępca burmistrza i asesorowie tylko z grona Rady miejskiej wybierani być mogą.

Jedynie co do burmistrza stanowi projekt komisji wyjątek, zezwalając na wybór burmistrza także z poza grona Rady, byleby wybrany posiadał bierne prawo wyboru do Rady miejskiej. Postanowienie to natrafiło na znaczną opozycję w łonie komisji i wiec również przeciw niemu się oświadczył.

Nie ulega wątpliwości, że burmistrz jest najważniejszym czynnikiem w całej organizacji miejskiej. Od trafnego i odpowiedniego wyboru burmistrza zależy, czy i w jakim kierunku cała organizacja będzie fungować, dla tego zdaniem większości komisji szerokie pole i zupełną swobodę przy wyborze burmistrza zostawić należy. Wiadomo powszechnie, iż po miastach wybory odbywają się zwykle pod hasłem pewnej osobistości, przeznaczonej na burmistrza, a wynik wyborów nie zawsze uważać można za ostatni wyraz woli większości wyborców. Często się zatem zdarza, że pewna partja mając upatrzonego burmistrza, stara się wszelkiemi siłami zapobiedz wyborowi ludzi, mogących mieć pretensje do burmistrzowstwa i przez to usunąć współzawodników swojego kandydata. Jeżeli zaś burmistrz z po za grona Rady wybrany być może, to agitacje takie tracą rację bytu i najgodniejszym otwartą będzie droga do krzeseł w Radzie.

Projekt Wydziału krajowego żądał, ażeby Magistrat wszystkie sprawy załatwiał kolegjalnie. W tym punkcie różni się projekt komisji, który przyjął zasadę, że Magistrat jest tylko organem doradczym i wykonawczym burmistrza, on zaś sam jest jedynie wykonawczym organem Rady i tej Radzie odpowiedzialnym.

Zastanawiając się nad tem, dla których miast nowa ustawa ma być obowiązującą, komisja uwzględniała stan majątkowy, siłę podatkową, liczbę ludności, zastęp inteligencji i przemysł lub handel każdego miasta i wybrała te, które jej zdaniem ze względu na powyższe czynniki nowej organizacji potrzebują i jej podołają.

Nowa ustawa obowiązywać ma miasta: Białę, Bochnię, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyję, Krosno, Nowy-Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowlę, Wadowice, Wieliczkę, Złoczów i Żółkiew.

Mały Fejleton.

AFORYZMY.

..Ostatnim argumentem w dowodach kobiet są łzy, u mężczyzn groźba.

...Przy każdem zetknięciu się z ludźmi utracamy cząstkę naszej wolności.

...Mało serca, dużo rozumu — źle, dużo serca mało rozumu — jeszcze gorzej.

.. Miłość, jest to zupełna abnegacja z wszystkiego, jednej osoby na korzyść drugiej.

...Kobieta musi kochać, jeśli nie ludźi, to kwiaty lub ptaszki.

...Drapując się w powagę mniema głupiec, że skryje głupotę.

...Dumnym można być czasami, zarozumiałym nigdy.

...Kłamstwo jest tchórzostwem w obec prawdy.

...W miłości można być ślepym — w przyjaźni patrzyć potrzeba.

...Udawana skromność, to skryta ambicja.

...Nie mężczyzna kobietę, ale kobieta mężczyznę uzupełnia.

.. Gdzie nie ma pobudek do grzechu — tam nie ma i cnoty.

...Duszę ma każdy — ducha tylko niektórzy.

...Największą męką jest życie, gdy się żyć nie chce.

...I w miłości jest egoizm.

...Do serca jak do kieszoni — ciągle coś wkładamy i ciągle wyjmujemy.

...Ideałów na ziemi nie szukaj, bo sobie obrzydzisz ród ludzki.

...Szczęścia ani miłości nie da się określić, każdy inaczej je pojmuje.

...Kobieta jest bardzo złą, albo bardzo dobrą — rzadko trzyma się miary.

...Nie ma nieznośniejszego stworzenia nad zarozumiałego głupca.

...Tyle uczuć najrozmaitszych -- miłości i nienawiści, żalu, tęsknoty, skarg, zawodów i boleści, tyle westchnień, smutków i rozkoszy — jedno serce znieść musi.

...Kochać bliźniego jak siebie samego, to czasem znaczy — nienawidzieć go.

...W harmonji familijnej gra żona, a mąż powinien takt dawać.

...Jeśli nie chcesz być śmiesznym w salonie, zostaw szczerość przed drzwiami.

...Miłość bez zazdrości — to nie miłość.

...Jeśli chcesz zaufanie pozyskać — nie staraj się o nie.

...Udawana wesołość — szmutniejsza od smutku.

...Nad głupotą płakać, nie śmiać się wypada.

...Najnieszczęśliwsza, ale najpiękniejsza i najmniej egoistyczna — jest miłość bez wzajemności.

...Bóg jest jeden, ale każdy ma innego Boga.

...Form towarzyskich głupcy trzymać się winni, mądry z taktu nie wykroczy.

...Zaraz po idei chrześcjańskiej, musiała się wyłonić kwestja socjalna.

...Gdzie nie można ani sercem, ani rozumem, kieruj się instynktem.

...Paplający głupiec, to mały piesek pokojowy lubiany przez dzieci, a czasem i przez kobiety...

...Mężczyzna nie może milczeć gdy kocha; Bogu i ludziom, nawet zwierzętom i głazom opiewałby o swojej miłości; kobieta chowa ją skrycie przed profanacją świata i nawet sama przed sobą rumieni się na samą myśl o niej.

...Dobrze, że serce z mięsa nie z papieru, bo by się spaliło.

...Kto nauk i wina skosztował, chciałby pić coraz więcej.

...Wiara musi być ślepą! Rozumujesz, więc wątpisz — wątpisz, zatem nie wierzysz.

.. Nie analizuj uczucia, bo znajdziesz w niem fantazję, trochę samolubstwa i namiętności.

...Miłość bez wzajemności — to uwielbienie.

...Z chwilą gdy kochać zaczyna, zostaje kobietą dziewczyna.

...Uczyć głupiego, to męka — ale żyć z nim, to piekło.

...Dawniej majątki zdobywano pracą, dzisiaj skąpstwem lub podłością.

...Są uczucia, których się lękamy. Broń się, uciekaj, a pogoni za tobą we śnie i na jawie. Sto razy odepchnięta, sto razy powróci i w końcu cię usidli.

...Natchnienie jest chwilą, gdyby długo trwało — duch by nie wrócił do ciała.

...Czasem można, a czasem musi się pokochać.

...O, jak często pasterz musi być trzodzie posłusznym.

We Lwowie d. 24 września 1888.

Władyka.

Kronika.

Lwów, dnia 28 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły Zgromadzeniu PP. Kanoniczek u św. Ducha de Saxia w Krakowie, na restaurację klasztoru, zapomogi w kwocie 300 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej, Józefa Wiśniowskiego, w Cieszynie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej sześcioklasowej męskiej i żeńskiej w Białej, tymczasową nauczycielkę, Wiktorję Bernacką, w Zakliczynie nad Dunajcem, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zakliczynie nad Dunajcem.

Minister wyznań i oświecenia mianował dla rygorozów medycznych w Krakowie: komisarzem rządowym dr. Madurowicza, zastępcą, dr. Jakubowskiego; a egzaminatorami: dr. Paszkowskiego i dr. Pieniążka, zastępcami zaś dr. Poekle i dr. Jordana.

Obiad. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w sali ratuszowej obiad, dany przez posłów sejmowych na cześć JE. p. ministra Ziemiałkowskiego. Prezes Majer wniósł toast na cześć ministra, na który minister odpowiedział stosownem podziękowaniem.

Dr. Leonard Nowacki otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Trybunalskiej l. 1.

Dr. Tadeusz Szydłowski, dotychczas obrońca w sprawach karnych, został wpisany na listę adwokatów krajowych.

Kancelarję prowadzi dr. T. Szydłowski wspólnie z bratem swym dr. Henrykiem Szydłowskim, adwokatem krajowym we Lwowie.

Wpisy słuchaczy do lwowskiej c. k. szkoły politechnicznej na r. n. 1888/89 rozpoczną się dnia 1 października r. b. w godzinach urzędowych od 10—1 i trwać będą po dzień 14 października rb.

Nowo wstępujący słuchacze zwyczajni do któregokolwiek wydziału fachowego mają się zgłaszać od 1 do 4 października rb. włącznie u dziekana tegoż wydziału; słuchacze zwyczajni dawniejsi lub przechodzący z innych równorzędnych instytutów technicznych, jako też słuchacze nadzwyczajni mają się zgłaszać u dziekana wydziału fachowego od 1 do 8 października rb. włącznie.

Bliższe szczegóły zawiera program c. k. Szkoły politechnicznej, który można kupić za 30 ct. a. w. u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

Śluby. Jutro w sobotę odbędą się w Krakowie dwa śluby, w kościele OO. Kapucynów ślub dra Zygmunta Smolarskiego, b. prymarjusza przy szpitalu św. Ludwika, obecnie lekarza w Przemyślu, z panną Wiktorją Szynglarską, zaś w kościele PP. Norbertanek ślub p. Adama Bogdaniego, urzędnika poczty, z panną Anną Swolkień, córką Ludwika i Tekli z Sulimierskich Swolkień.

W Rudkach do tamtejszej Rady powiatowej wybrany został uzupełniająco z grupy większych posiadłości p. Stefan Janko, współwłaściciel dóbr Hoszany.

Upaństwowienie kolei węgiersko-galicyjskiej. Rada nadzorcza kolei węgiersko-galicyjskiej w Wiedniu odbyła onegdaj posiedzenie, na którem obrała delegowanymi do rokowań w sprawie objęcia ruchu tej kolei przez rząd: Zygmunta Kozłowskiego, Hermana Fleischa i Ignacego Weissa. Rada postanowiła starać się nietylko o upaństwowienie ruchu ale w ogóle o formalne upaństwowienie kolei. W kołach rządowych panuje również chęć przeprowadzeni zupełnego upaństwowienia kolei węgiersko-galicyjskiej.

Zmarli. W tych dniach zmarł we Lwowie w szpitalu powszechnym Stefan Stefurak jeden z najbardziej utalentowanych artystów dramatycznych ruskich. Uległ on w 42 roku życia chorobie piersiowej.

Karol Junosza Zawadzki, właściciel dóbr ziemskich i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł we Lwowie w 79 roku życia.

W Żywcu odbędzie się d. 6 listopada wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej tamtejszej z grupy gmin wiejskich.

Dla czego tegoroczne lato było słotne? Na to pytanie odpowiada *Sylwan* jak następuje:

Słotę tegoroczną starano się objaśnić najróżniejszemi przypuszczeniami. — Jedni tłumaczyli ogromne opady atmosferyczne w Anglji tak, że zbliżyły się lody arktyczne, oziębiły atmosferą i wywołały napływ cieplejszego wilgocią nasyconego powietrza z nad Oceanu atlantyckiego, które ochłodzone wydzieliło powstający nadmiar wilgoci ulewnemi deszczami. — Drudzy tłumaczyli to samo zjawisko w środkowej Europie ogromnemi upałami w Afryce i Europie południowej, co pociągnęło za sobą prądy chłodne od północy skraplające wilgoć atmosfery europejskiej. — Inni jeszcze szukali powodu w stepach środkowoazjatyckich rozpalanych tego roku w niezwykłym stopniu.

Wszystko to są przypuszczenia, które jednak mają także tę jedną słabą stronę, że słoty panują nietylko w Anglji lub w Niemczech, ale w całej prawie Europie; w Ameryce północnej były one powodem ogromnych wylewów, o wylewach zaś chińskich rzek czytaliśmy straszne, niebywałe dotąd relacje. — Słota była więc prawie na całym świecie, bo tylko notorycznie suche i bezwodne kraje, albo też kraje międzyzwrotnikowe miały tego roku porę letnią normalną co prawda z ogromnemi upałami.

Zima w Azji, Afryce północnej i w Ameryce północnej była tak samo jak w Europie długą i ostrą; wiosny w niektórych okolicach — np. w całej prawie Ameryce północnej i w wielu okolicach Europy — prawie nie było. Taki ogólny stan słotny nie zależy więc już od meteorologicznych szczegółowych warunków, ale musi mieć powody ogólne tj. astronomiczne, wynikające z naszej zależności od któregoś z ciał niebieskich.

Nasuwa się więc pytanie, od którego z ciał niebieskich zależymy?— Odpowiedź bardzo łatwa: Od słońca; słońce bowiem decyduje o temperaturze atmosfery, o klimacie i porach roku na ziemi. — Teraz zapytamy: Czy słońce jest istotnie tak niezmienne jak się wydaje? Otóż nie. Zmiany jakie zachodzą na słońcu, nie zmieniają istoty słońca, ale dotykają powierzchni jego ognistego jądra i niemniej ognistej świecącej atmosfery, co się objawia plamami, t. zw. pochodniami i protuberancjami czyli wybuchami, które na słońcu są mniej lub więcej częste. Wobec tego wypada nam wkońcu zapytać: Czy od roku słońce jest w swoim normalnym stanie, czy stan ten jest w czem odmieny? Odpowiedź na to jest: Tak. Słońce od przeszłego roku wykazuje względnie nadzwyczajny rzadko zdarzający się spokój.

Obecnie na słońcu nie ma żadnej plamy, nie pojawia się żadna pochodnia ani też dostrzedz można wybuchów; atmosfera jego w stosunku do zwykłego stanu przedstawia się jako jednostajny spokojny ocean światła. Plamy słoneczne są objawem czynności słonecznej, łączne są z wybuchami i protuberancjami, które atmosferę słoneczną w ruchu utrzymują, wyrzucając w obszar nieba słonecznego strumienie do najwyższego stopnia rozżarzonych gazów, dosięgających wysokości stu i dwustu tysięcy kilometrów. Energja siły potrzebnej do wywierania takich zjawisk jest tak przerażająco wielka, że umysł ludzki wyobrazić jej sobie nie może, chociaż starano się wyrazić ją liczbami. Czasami atmosfera słoneczna jest jak wzburzone morze, czasem znowu względnie spokojną, bo całkiem spokojną nie jest nigdy.

Otóż taki względny spokój słońca przypada właśnie na rok w ogóle słotny; nie dosyć na tem, słotne lub upalne i suche lata zdają się przypadać na epoki mniejszego lub większego ruchu w atmosferze słonecznej, który to ruch objawiający się plamami i protuberancjami wykazuje prawie regularny perjodyczny przebieg.

W latach 1870 i 1872 naliczono 300 plam i kilka protuberancyj. Ta ilość ubywała przez siedm lat, dosięgła minimum w roku 1877, potem się podnosiła do roku 1880 gdy było maximum; odtąd spadała do roku 1887 do obecnego minimum. Lata 1870 i 1871 odznaczały się upałami i posuchą (ostrą zimą!), gdy około roku 1877 panowały słoty. Z dawniejszych perjodów minimum w roku 1856 łączyło się i ulewami i powodziami, lat zaś maximum 1859 i 1860 było upalne i suche, szczególnie rok 1859, pamiętny upałami wszystkim uczestnikom kampanji włoskiej. Minimum plam słonecznych w latach 1866 i 1867 przypadało razem ze słotami, które szczególnie w roku 1866 środkowej Europie dokuczyły.

W ogóle więc biorąc przedstawia się sprawa tak, że lata, w których się pojawia najwięcej plam słonecznych bywają zwykle gorące i suche, zaś lata gdy na słońcu jest najmniej plam, bywają chłodne i słotne. Jestto może tylko przypadek, ale może dałoby się wynaleść wątek do objaśnienia zjawiska. Jak na teraz nie można jeszcze robić uzasadnionych przypuszczeń, bo jeszcze za mało robiono w tym kierunku obserwacyj, mianowicie czy istotnie perjodyczność stanu słońca godzi się z perjodycznością stanu pogody. W każdym razie dobrze byłoby pamiętać o tej perjodyczności, ażeby się przekonać czy istotnie w latach 1891 i 1892 będą upały i posuchy.

Ajenci asenterunkowi. W Krakowie ukończył się w tych dniach proces ajentów asenterunkowych, o których swego czasu donosiliśmy, znanych na bruku krakowskim jako „Militärbefreiungs-Commission“. Są niemi izraelici Mandl, Elster i Strumpfer. Przeprowadzona przed sądem przysięgłych rozprawa stwierdziła, że wszyscy trzej okpiwali nieświadomych popisowych, wierzących im, że mają władzę uwalniania od poboru wojskowego, a nadto co do Mandla orzekł werdykt ławy przysięgłych, że jest on nietylko winnym zbrodni oszustwa, ale nadto „próbował przekupić osoby zasiadające w komisji asenterunkowej“. Z powodu tego orzeczenia akta sprawy odstąpiono komendzie wojskowej do dalszego dochodzenia, ażeby sprawdzić, czy istotnie pewne osoby z komisji asenterunkowej wystawione były na pokusę przekupstwa.

Tymczasem zaś trybunał sądu przysięgłych skazał Mandla na 6 lat ciężkiego więzienia, a Strumpfnera na 6 miesięcy. Trzeci oskarżony Elster wyszedł z procesu bezkarnie.

Pokątne licytacje gruntów włościańskich. W ostatnich czasach znowu wzmógł się zwyczaj nieprawidłowego roztrwaniania włościańskich posiadłości gruntowych, wskutek czego Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło uwagę swoją na często odbywające się licytacje włościańskich realności bez pozwolenia sądowego, a dokonywane tylko celem roztrwonienia tychże. Dochodzenia Ministerstwa rolnictwa przedsiębrane już od dawna wykazały, że spekulanci szukają sobie kupców na pojedyncze parcele roztrwanianego gruntu włościańskiego w drodze dobrowolnej, a więc nie sądownie pozwolonej licytacyj, najczęściej w karczmie w obec podochoconych napitkiem włościan.

Zdarza się także, że naczelnicy gmin występują jako kierownicy takich niedozwolonych licytacyj. Celem zapobieżenia tym nieprawidłowościom, wezwał rząd do współdziałania władze polityczne i polecił im jak najostrzej czuwać wszelkiemi możliwemi sposobami nad tem, aby zapobiegać takim roztrwanianiom czyli rozdrabianiom gruntów za pomocą zakazanych prywatnych licytacyj pokątnych z obejściem sądowego zezwolenia i aby winni byli zawsze pociągani do odpowiedzialności i karani.

Polecono wreszcie pouczyć naczelników gmin, iż licytacje nieruchomości mogą być przedsiębrane tylko za zezwoleniem sądowem i że według postanowień ustawy gminnej tylko dobrowolne licytacje ruchomości należą do kompetencji gmin.

W Dźwiniaczu, w tamtejszej kopalni nafty i wosku ziemnego młynkarz Wołoczij zapalając papierosa wywołał eksplozję gazów naftowych i odniósł przytem silne poparzenia. Na szczęście w szybie nie było więcej ludzi.

Pamiątkowy dom w Konstantynopolu, w którym zmarł największy wieszcz polski, Adam Mickiewicz, został zburzony i na tem miejscu wybudowano dwupiętrową kamienicę i nad jej drzwiami umieszczono tablicę marmurową z napisem: „Na pamiątkę postawiony ten dom, gdzie 20 listopada 1855 umarł Adam Mickiewicz“, a zaś poniżej widnieje drugi napis francuzki: „En cette place mourut le 20 Novembre Adam Mickiewicz, poéte polonais“.

Nie uwłaczając zasłudze tych, którzy chcieli uwiecznić miejsce śmierci wielkiego poety, nie zaszkodziłoby poprawić szkaradną pisownię w obu napisach. Ulica, przy której stoi ten dom na przedmieściu Pera, nosi dziś nazwę ulicy Adama.

Zbiegły więzień. Jan Chariuk, o którym wczoraj donieśliśmy, został przytrzymany i odstawiony do zakładu karnego w Stanisławowie.

O ks. Bismarku, którego pobyt we Friedrichsruhe miał trwać bez przerwy do otwarcia parlamentu, doniosły wczorajsze depesze, że przyjechał do Berlina i przed wyjazdem cesarza Wilhelma do Detmoldu miał długą z nim rozmowę.

Dzisiejsze wiadomości uzupełniają wczorajszą depeszę tem, że przyjazd Bismarka do Berlina nie był zapowiedziany ani spodziewany, i że audjencja u cesarza trwała przeszło dwie godziny, a w niej brał udział Herbert hr. Bismark. Dzisiejsze depesze mówią, że niespodziewane przybycie kanclerza „przeraziło“ Berlińczyków, którzy wietrzą w niem coś nadzwyczajnego; lecz sfery polityczne mniemają, że kanclerz przed wyjazdem cesarza Wilhelma do Wiednia i Rzymu chciał przedstawić mu rezultaty konferencyj swych z hr. Kalnokym i Crispim, i zdać sprawę z ogłoszenia rzekomych pamiętników cesarza Fryderyka, — a zatem przybył w celu niemającym w sobie nic sensacyjnego.

Po konferencji z kanclerzem cesarz pojechał do Detmoldu, a Bismark natychmiast powrócił do Friedrichsruhe.

Tajemnicza skrzynia. Z Petersburga piszą: W stolicy naszej panuje od dni kilku wielkie przerażenie z powodu tajemniczej zbrodni.

W ubiegłą niedzielę na tutejszej stacji kolei warszawsko-petersburskiej panował ruch zwykły. Pasażerowie zjeżdżali się i wyjeżdżali, przywożąc ze sobą bagaże, wysyłane następnie do miejsc przeznaczenia. Pociąg odchodził za pociągiem, zabierając pasażerów i ich rzeczy. Jeden tylko bagaż pozostawał na miejscu, gdyż właściciel jego się nie zgłaszał...

Dopiero po godzinie 10 wieczorem, tj. po odejściu ostatniego pociągu, zawiadowca stacji, chcąc odesłać bagaż, jak się to zwykle czyni, do magazynu, w obawie, czy nie zawiera rzeczy ulegających zepsuciu, zawezwał oficera żandarmów i polecił otworzyć pakę, mającą 2 arszyny długości i $1/_{2}$ wysokości.

Po zdjęciu wieka obecnym przedstawił się straszny widok — trup kobiety.

W przeciągu niespełna pół godziny zjechali na miejsce sędziowie i policja. Trup był jeszcze ciepły, śmierć więc musiała nastąpić niedawno.

Zbrodnia była widoczną — świadczyły o tem liczne sińce na ciele denatki.

Komisja, nie mogąc na razie zasięgnąć wiadomości, kto i kiedy skrzynię przywiózł, poleciła przenieść zwłoki do szpitala aleksandrowskiego.

Nazajutrz rano wezwano telegraficznie wszystkich stróżów. W przeciąga kilku godzin stanęło ich około 1500, lecz żaden trupa nie poznał.

Nadmienić wypada, iż zwłoki umieszczono w sali szpitalnej na płycie marmurowej. Jest to kobieta średniego wzrostu, z głową zupełnie ogoloną, niemłoda i niebardzo piękna. Na drugim stole złożono odzienie, tj. szare palto, bieliznę, biały kaftan, zakrwawioną chustkę, podarte buty i podwiązki.

Dopiero o godzinie 1 popołudniu przybyła do szpitala niemłoda już kobieta, Anna Groszewa, ubrana w zwyczajny strój narodowy, i przyjrzawszy się denatce, oświadczyła, iż poznaje w niej swoją lokatorkę, dla pewności zaś prosiła jeszcze o wezwanie służącej Elżbiety Timofiejewnej, która lokatorce usługiwała. Ta, po obejrzeniu ciała i chustki, bez wahania zawołała:

— To jest moja dawna pani, poznaję jej chustkę!...

Groszewa, składając swoje zeznanie, opowiadała co następuje:

— W sobotę przybyli do mnie mężczyzna z kobietą i wynajęli pokój za 50 kop. dziennie. Z paszportów ich okazuje się, iż oboje podróżowali po różnych gubernjach, że przybyli z Kijowa, że on nie był jej mężem, że nazywa się Aleksander Gregorowicz Runakow i liczy lat 47, ona zaś Helena Iwanówna Szarszawina, lat 28, córka kupca z Ufy.

Wieczorem w sobotę udali się oboje na nabożeństwo, po powrocie zaś do domu Helena przyszła do kuchni i prosiła o wodę, oświadczając, iż tak silnie zaniemogła, że z trudnością doszła do domu. To mówiąc zdjęła chustkę, przyczem Groszewa spostrzegła, iż Sz. ma ogoloną głowę.

Gdy Bunakow zaprowadził chorą do zajmowanego przez nich pokoju, dochodziły ztamtęd krzyki, na zapytanie zaś gospodyni, co to ma znaczyć, B. odpowiedział:

— Nie bójcie się, to warjatka!... Przyjechałem z nią do ojca Jaona, może wyzdrowicje.

I długo jeszcze potem w nocy słychać było prośby chorej kobiety:

— Sasza, potrzymaj głowę...

W niedzielę, o godzinie 4 rano, Bunakow wyszedł z domu sam, zamykając pokój na klucz. Powrócił o godzinie 6, lecz czy przyniósł co ze sobą, nikt nie zauważył, drzwi bowiem od mieszkania były otwarte, B. zaś wszedł, nie dzwoniąc. Kiedy wyszedł i z kim, również nie zwrócono uwagi.

O godzinie 2 z południa przybył B. do Groszewej, żądając paszportów i oświadczając, iż rzeczy zabiera. Chorej już w pokoju nie było Gdy G. odmówiła mu, twierdząc, że Sz. według paszportu nie była jego żoną, B. zapewnił, że Helena jest już na stacji kolei i czeka tam na niego, by razem wyjechać. Wówczas Groszewa udała się na stację Mikołajewską, a przekonawszy się, że tam Heleny nie było, odmówiła wręcz wydania rzeczy. Spór załatwiono w cyrkule, dokąd się udali, i gdzie polecono jej wydać Bunakowowi paszporta i rzeczy.

W biurze adresowem skonstatowano, iż w maju r. b. B. i Sz. mieszkali na Newskim Prospekcie u Tichona Maługina, wezwany zaś M. i służąca poznali denatkę odrazu i oznajmili, że Bunakow wraz z Szarszawiną mieszkali u nich przez dwa miesiące i uchodzili za ludzi bogatych lecz skąpych; służąca zaś zeznała, iż Szarszawina powiła w czerwcu dziecko, które, według opowiadania Bunakowa, miało umrzeć. Podług opisu Maługina i służącej, Bunakow był średniego wzrostu, miał rudą brodę i szare oczy, był żonaty, lecz z żoną nie żył.

Śledztwo w tej sprawie toczy się z całą energją.

Wiec ruski zwołano na dzień 11 października do Lwowa. Odezwę zapraszającą na wiec podpisali posłowie sejmowi: Dr. M. Antoniewicz, T. Bereźnicki, S. Biliński, ks. S. Kaczała, M. Kaszewko, P. Leniński, K. Ochrymowicz, J, Romańczuk i ks. M. Siczyński. Wystosowana jest ona „do Rusinów ziemi halickiej“ i zabarwiona niczem nie usprawiedliwionym pessymizmem i grubą przesadą.

Brzmi: „Rodacy! Podczas gdy inne kraje i narody dokoła nas dźwigają się i naprzód postępują, nowe prawa sobie zdobywają i los swój poprawiają— nas, Rusinów Galicji, nieprzyjaźne stosunki polityczne owszem w tył cofają. Na ziemi Daniela, przyłączonej do monarchji austrjackiej jako kraj ruski, równą z drugimi konstytucją obdarzeni, słyszymy w szkole, urzędzie i sądzie język obcy, na wszystkich wyższych stanowiskach widzimy obcych ludzi, w Radzie państwa i w Sejmie obcy piszą dla nas ustawy; obcy nawet do Kościoła naszego się wciskają, obcy z naszej pracy w znacznej części korzystają. My ponosimy równe albo i większe ciężary, robimy szarwarki, dajemy rekruta — ale oni równych praw, ani równych korzyści nie używamy.

„Jak co do praw politycznych i narodowych Rusini są wobec innych narodów upośledzeni, tak też w ponoszeniu ciężarów publicznych najbardziej dotknięte niższe warstwy, wieśniacy i mieszczanie, rolnicy i rzemieślnicy. Na szkołę, na kościół, na drogę bogacz-kapitalista często nic nie daje, a właściciel większej posiadłości zawsze mniej stosunkowo niż włościanin. Próżnemi okazały się wszelkie starania z ostatnich czasów, aby ciężary publiczne wedle równiejszej miary były rozłożone. Obecnie Rusinom, jak wogóle wszystkiemu włościaństwu i mieszczaństwu, nowo zagrażają niebezpieczeństwa. Autonomiczne prawa gmin gotowa ograniczyć nowa ustawa o pisarzach gminnych, miejscowym Radom szkolnym ustawa o nauczycielach ludowych odbiera prawo prezenty, nowa ustawa o podatku od wódki zwiększyła ciężary warstw niższych, nowa ustawa propinacyjna może znów wyjść na niekorzyść włościan i mieszczan.“

Program wiecu jest następujący:

1) Obecne położenie Rusinów; co nam dolega i czego się domagamy? 2) Nowa ustawa drogowa; 3) ustawa propinacyjna.

Pożar w Glinianach. Dzień po dniu przynosi nam smutne wieści o coraz nowych klęskach przez ogień wyrządzonych. Oto znowu wczoraj o godzinie 2 popołudniu wszczął się straszny pożar w miasteczku Glinianach, na przedmieściu Zasławie, które w przeciągu dwu godzin zgorzało do szczętu. Silny wiatr przerzucił ogień na drugie przedmieście Mielniki i uniemożliwił wszelki ratunek, tem trudniejszy, że wszystkie budynki pokryte były słomą. Do godz. 7 wieczór pożar nie był stłumiony. Zgorzało już było przeszło 200 budynków, między innemi cerkiew i zabudowania probostwa, także wszystkie zbiory tegoroczne padły pastwą płomieni. Ocalał tylko dom mieszkalny proboszcza, gontem kryty.

Dodać należy, iż dwór energicznie i z poświęceniem przyczyniał się do dzieła ratunku.

Pożar w pociągu osobowym. — W nocy z 10 na 11 bm. w pociągu osobowym idącym z Baku do Tyflisu, przed stacją Dzegam, spalił się do tła wagon klasy pierwszej. Na szczęście nikt z ludzi nie zginął; lecz gdyby maszynista nie zatrzymał był w porę pociągu, niktby się był nie uratował.

Po północy, gdy wszyscy spali snem twardym, w coupé pierwszej klasy wzmógł się płomień gorejącej lampy systemu Frena, przyczem razerwoar pękł i opryskał całe kupe palącą się naftą. Spały tu cztery osoby; dwie zdołały wybiedz z coupé bez uszkodzenia a pewna pani i jej bona odniosły znaczne poparzenia. Pierwsza, nie mając czasu wdziać na nogi trzewików wstąpiła w pończochach w palącą się naftę i strasznie poparzyła sobie stopy. Na rękach wyniesiono ją na stację. —

Płomień rozdmuchany przeciągiem ze straszną szybkością przeszedł do sąsiednich coupé tego wagonu.

Podróżni rzucali się w czem kto był do drzwi i okien, pozostawiwszy na pastwę płomieni wszystko co z sobą mieli; nie było bowiem czasu myśleć o rzeczach, każdy ratował siebie i pomagał ratować się drugim.

Szczęśliwe bliźnięta. W połowie maja r. b. wyjechali z Warszawy do Ameryki państwo R. mając stały zamiar osiedlić się w kraju jankesów. W czasie podróży zdarzył się jednak wypadek, który wpłynął na zmianę tego postanowienia, bowiem pani R. na okręcie „Sidonja“, którym młode małżeństwo odbywało podróż z Hawru, powiła bliźnięta, chłopczyka i dziewczynkę. Wszyscy podróżni zainteresowali się niemowlętami, oglądającemi świat Boży na pełnym oceanie, szczególnie zaś pewna bogata para angielska, która oświadczyła zamiar trzymania bliźniąt do chrztu. Chrzest odbył się na pokładzie parowca, a rodzice chrzestni obdarzyli bliźniątka wekslem płatnym na pierwszorzędny dom bankierski w Nowym Yorku w sumie 10.000 dolarów, a nadto pani R. otrzymała tak od swych kumów, jak i od innych zamożnych pasażerów „Sidonji“ wiele klejnotów znacznej wartości.

Po przybyciu w Ameryce pan R. zrealizował weksel i rozejrzał się w miejscowych stosunkach. Okazało się, że będzie trudno coś przedsięwziąć, z drugiej zaś strony u pani R. objawiła się wielka tęsknota za krajem. Bez długiego więc namysłu państwo R. z bliźniątkami, zdrowo się chowającemi powrócili niedawno do kraju.

Wyjeżdżając posiadali niespełna 8.000 rubli własnego majątku, teraz zaś, dzięki bliźniątkom państwo R. mają fortunę wynoszącą do 30.000 rubli. Za tę sumę nabywają majątek ziemski.

Kobieta.

...Kobieta, której piękność chwalą, dąsa się, że jej nie wielbią za to, iż jest przyjemną; ta znów, o której mówią, że jest przyjemną, gniewa się jeszcze bardziej o to, że nie chwalą jej wdzięków...

...Najwięcej pretensji do litości roszczą sobie kobiety, która najmniej na to zasługują...

...Najstraszniejszą z kobiet, jest kobieta, która się nudzi...

...Małżeństwo jest podobne do śmietanki; od lada czego się zwarzy...

Umiarkowanie.

— Mówią w całem mieście, moja droga, iż poróżniliście się z mężem śmiertelnie.

— Co za przesada, poróżniliśmy się tylko na całe życie!

Cierpliwy. Przestępcę skazanego na śmierć pytają, jakie jest jego ostatnie życzenie?

— Pragnę zjeść kilka truskawek..

— Niepodobna... truskawki będą dopiero za ośm miesięcy...

— Ja poczekam.

Prenumeratorów, którzy się nie chcą narazić na przerwę w otrzymywaniu Przeglądu, upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, gdyż zawieszamy wysyłkę Przeglądu równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja Przeglądu:

Literatura i Sztuka.

* **Pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska** znana zaszczytnie z estrady koncertowej śpiewaczka, uczennica Friderici-Jakowickiej primadonny medjolańskiej i Passy-Cornety, pomimo świetnych zaangażowań do opery peszteńskiej i zagrzebskiej osiedliła się przed kilkoma laty w naszem mieście i rozpoczęła tutaj udzielać nauki śpiewu solowego podług metody czysto włoskiej oraz przygotowując także i do opery. Przez ćwiczenia i sumienną mozolną pracę nabyła metody formowania głosu w krótkim czasie we wszystkich regiestrach jednym kolorem, jakoteż wyuczenia nietrudnym sposobem koloratury, to jest trylów pasaży.

Szersza publiczność miała już sposobność kilkakrotnie słyszeć śpiew z estrady koncertowej niektórych z jej uczennic, jak pp. Malinowską i Łyczkowską, których głos, szkoła nietylko się zupełnie podobały, ale też ze strony znawców uznanie zyskały

nadto pna Łycz. popisywała się w Wiedniu i otrzymała z różnych towarzystw tamtejszych listy pochwalne i uznanie krytyki tamtejszej.

* **Echa** *muzycznego, teatralnego i artystycznego* numer 260 z 22 września zawiera:

Leopold Sztajnman (z portretem) przez Wojciecha Gersona. — Mąż z krukiem, nowela przez Dygasińskiego (ciąg dalszy). — Dramat w książce i na scenie, szkic literacki, przez Józefa Kotarbińskiego (ciąg dalszy). — Otwarcie sezonu Towarzystwa muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Galerja sylwetek teatralnych, P. L. — Karol Rożalski, przez Mefista. — Nieśmiertelny, przez Alfonsa Daudeta (dokończenie). — Ze świata tonów. — Otto Ricordi. — Kronika. — W feljetonie zaś nowela Karola Mouselet „Moja pierwsza służąca".

* **Z teatru.** Nadzwyczaj licznie zebrała się wczoraj publiczność w sali hr. Skarbka, ażeby powitać ulubioną artystkę, p. Annę Bocskaj i usłyszeć jedną z lepszych pod względem muzykalnej wartości operetek: „Boccacia" Sonppégo. Akt powitania, sformułowany w rzęsistych i długotrwałych oklaskach, zakończył się wręczeniem pani Bocskej okazałego bukietu, związanego z symbolów radości i sympatji. Była to zupełnie zasłużona owacja dla artystki, która stanęła na scenie w blasku dawnej werwy i humoru, i z właściwą sobie przyjemnie komiczną, a nie nazbyt wyzywającą manierą. Głos artystki, jakkolwiek rozszerzył się znacznie, nie przychodził wczoraj do tego dźwięku jaki przed paru laty posiadał, ale być może iż w czasie odzyska go znowu. Przedstawienie przy współudziale pp. Skalskich i p. Kasprowiczowej w główniejszych rolach wypadło całkiem zadawalniająco.

Dziś po raz drugi „Niespodzianki rozwodowe" farsa w 3 aktach Bissona. Jutro jako w dzień świąteczny dwa przedstawienia; popołudniu „Państwo Wackowie", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, wieczorem „Książątko" operetka w 3 aktach Lecoqua. W roli „Książątka" wystąpi p. Anna Bocskay. — W niedzielę po południu „Halka" opera Moniuszki, wieczorem „Order króla Senegambii" farsa Meilhaca, oraz operetka Offenbacha: Joasia płacze Jaś się śmieje.

W poniedziałek przedstawienie składane, w które wejdzie także jedno aktowy obrazek Henryka Sienkiewicza p. t. „Czyja wina?" a wystąpi w nim po raz pierwszy na naszej scenie panna Wanda Charlemont, uczennica Rapackiego z Warszawy.

Część ekonomiczna.

= **Skąd pochodzi nafta?** Pytanie to dotąd nanowo nierozstrzygnięte było rozbierane przez ostatni zjazd górników w Wiedniu. Wbrew dotychczasowym przypuszczeniom wygłosił na tym zjeździe angielski geolog Medsleef swoje poglądy na tę ciekawą kwestję, utrzymując, że nafta jest zwierzęcego pochodzenia, a nie destylatem kamiennych węgli, i że próbował on już w sztucznej drodze przeprowadzić ten chemiczny proces, który przy wytwarzaniu nafty odbywa się we wnętrzu ziemi, i uzyskał preparat, który wedle orzeczenia rzeczoznawców niczem się nie różnił od naturalnej nafty.

Wedle przypuszczenia angielskiego geologa woda dostaje się głęboko pod powierzchnię ziemi, tam napotyka pokłady zwierzęcych szczątków i przy wysokiego stopnia ciepłoty i w tem zetknięciu rozkłada się na gazy, z których kwasoród łączy się z żelazem, a wodoród zabrawszy cząstki węgla unosi je w wyższe warstwy, tam zostaje zgęszczony na mineralne oleje, częścią zaś zostaje w lotnej formie pod znacznem ciśnieniem, dopóki przez wywiercenie otworu nie dostanie się na powierzchnię ziemi.

Pokłady zawierające oleje mineralne znajdują się zazwyczaj w sąsiedztwie gór, pod któremi leżą obfite warstwy metali połączonych z węglem. Wolno więc wnioskować, że znosząc przylegle tym górom pagórki i ułatwiając dostęp wody do ich głębin, można nanowo podniecić chemiczny proces wytwarzania się w nich nafty, jeśliby ona tam przestała już wytwarzać.

Tak więc dowodzi ten uczony angielski, że obawy przed zupełnem wyschnięciem źródeł naftowych są płonne, a lekarstwo przeciw temu jest możebne do wykonania.

= **Nagła zwyżka w cenie kawy** — wywołana sztucznie z początkiem bieżącego miesiąca w Hamburgu — obraca swoje ostrze przeciw tym, którzy byli jej sprawcami. Obecnie nadeszły tam nader wielkie transporty kawy Santos, a niebawem spodziewane są jeszcze większe.

Ci więc, którzy mieli niepłonną nadzieję, że zamiast zakontraktowanej kawy na wrzesień otrzymają wypłatę wedle obecnie podwyższonych cen, widzą że będą zmuszeni odebrać dostawę *in natura*, i nie wiedzą co z nią począć, bo ani konsumcja nie potrafi tak prędko pochłonąć tych olbrzymich dostaw, ani nie zapłaci za nie cen tak wygórowanych, ani też nie starczą doki hamburskie na ich przechowanie. Zresztą ceny dostaw na późniejsze miesiące są o tyle niższe od wrześniowych, że ani myśli o jakimkolwiek choćby tylko miernym zysku.

Hausajści więc wpadli we własną łapkę: ceny spadają, a oni bezradni łamią sobie głowy, jak wybrnąć z tej matni.

= **Pierwszy publiczny dom składowy** dla Galicji będzie otwarty w Krakowie. Tam zakupił na ten cel Wydział krajowy magazyny Banku galicyjskiego, które były urządzone do przechowywania zboża. Obok nich buduje obecnie Wydział krajowy magazyn na spirytus, a ten będzie mógł pomieścić 5000 hektolitrów; ale w miarę potrzeby będzie rozszerzony i wybudowane będą dalej dwa wielkie magazyny na zboże z elewatorami.

= **O handlu zbożowym** donoszą z Wiednia: Brak ożywienia i ruchu, jaki objawił się od kilku tygodni na wszystkich targowicach europejskich, poczyna ustępować przed popytem konsumpcji, która radaby po niskich, teraźniejszych cenach zaopatrzyć się przed zimą. Żadna jesień tegoroczna nie wpłynęła wiele na polepszenie się zbiorów w Anglji i Francji, a powodem, że rząd francuski nie chciał czasowo zawiesić popierania ceł wprowadzonych dla zboża, leży w interesach francuskich rolników, którzy mają słuszne obawy przed zagraniczną konkurencją. Zbiory amerykańskiej pszenicy szacowane ostatecznie na 31 mil. buszli, nie są zbyt przesadne, i dla tego to ceny pszenicy poprawiły się na targu nowojorskim. W Wiedniu ruch w gotówce nie przybrał większych rozmiarów, bo spekulanci i robieniem zapasów, a handel wywozu hamuje, brak środków transportowych na kolejach, jak tego świeży przykład na węgierskich kolejach państwowych, na których wstrzymano na pewien czas przewóz zboża, gdyż magazyny w Riece są zapchane zbożem, a statki nie mogą starczyć z ładowaniem.

Z Odessy piszą to samo, i tam również magazyny są przepełnione, a właściciele statków podwyższyli znacznie frachty. Handel terminowy rozwija się normalnie, a skontupie spodziewane podniesienie się cen z wiosną, głównie na terminach wiosenne zawarte umowy.

Wiedeń 26 września.

Pogłoski, że portfel banku austro-węgierskiego od czasu ostatniego tygodniowego wykazu, t. j. od 23 b. m., wzrósł o 8 miljonów weksli i równocześnie podrożenie kredytu w Berlinie, które niesłychanie utrudniało uregulowanie interesów na ultimo września, ubezwładniły naszą giełdę.

Z wszelkiem prawdopodobieństwem przepowiadano bowiem, że bank państwowy nie mogąc obojętnie przypatrywać się wyczerpywaniu swojej rezerwy, będzie przynaglony znowu podnieść stopę procentową eskontu i uczyni to zapewne na dzisiejszem posiedzeniu Rady nadzorczej. W obec tego spekulacja trzymała się w rezerwie i ograniczała swoje operacje na wykonywaniu otrzymanych poleceń, szczególnie zaś tych, które kursu nie limitowały w pewnych, ściśle określonych granicach. Tych zleceń było zaś bardzo nie wiele, bo Berlin, zajęty własnemi kłopotami reportowemi, mało zwracał uwagi na targ tuteiszy, a notowania jego, jako też mdłe kursa frankfurckie i paryskie nie mogły zbytnio zachęcić naszej spekulacji. W Berlinie, gdzie do niedawna łatwo było otrzymać gotówkę na 3 1/2—4 pr., i to otrzymać obficie, podrożała ona tak nagle i tak gwałtownie, że nawet pierwszorzędne firmy uważały koniecznem płacić 5—5 1/2 pr. Trudności te wobec wybujałego i rozszczerbanego kierunku spekulacji na giełdzie berlińskiej, przypominają mimowoli, że francuskie przesilenie, kiedy upadł Bontoux, rozpoczęło się trudnościami likwidacyjnemi, a wprowadzone nagle podrożenie gotówki, było jaskółką zwiastującą burzę. Owe obecne podrożenie gotówki zastanawia tem więcej, gdyż odbija się to w chwili, kiedy zwolniał tok operacyj handlowych, a szczególnie handel w zbożu z powodu świąt żydowskich i trudności transportowych. Wytrawne część świata finansowego nie bez racji zadaje sobie pytanie, co stanie się z stopą procentową, kiedy na nowo ożywi się wywóz zboża i rozpocznie na nowo jesienny sezon fabryczny, i do jakiej dojdzie ona wysokości w obec zwiększonych żądań przemysłu i handlu. Pod wrażeniem tych nierozwiązanych zagadnień i pod naciskiem własnych trudności pieniężnych, giełda nasza stoi z bronią u nogi w pozycji wyczekującej, a to oczywiście odbija się na wysokości kursów, które od tygodnia balansują na małe rozmiary. Nawet berlińska haussa w rublach, nie przyjęła się dla tego na tutejszej targowicy i chociaż rubel stanął tam dziś na najwyższym szczeblu swojej kursowej wartości, bo doszedł do 221 marek t. j. do kursu, jakiego nie widziano na kursetlach od czasów wojny z roku 1877, u nas obniżył się wczorajszy ich kurs.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 313·30, węgierskie 306 25, anglobanki 114·75, uniony 218·—, bankvereiny 99 75, laenderbanki 228·—, ludwiki 209·—, czerniowieckie 221·—, renta papierowa 81·45, srebrna 82 20, złota austrjacka 110 50, 5% papierowa 97 40, złota węgierska 100 60, 5% papierowa 90·60, ruble 1 29 1/2.

SEJM.

(VII posiedzenie z dnia 28. września 1888.)

Początek o godz. 11 m. 40.

W loży marszałkowskiej obecny br. Wasilko, marszałek bukowiński.

Urlop otrzymał hr. Tadeusz Dzieduszycki na 8 dni.

Sekretarz hr. Stan. Badeni odczytał petycje, których spis następujący:

Zarząd m. Stanisławowa, o odpisanie zaległej prestacji szkolnej. Gm. Pstrągowa, o przydzielenie do okręgu sądu pow. w Strzyżowie. Gm. Izdebki i Hoczów, o zapom. na budowę szkoły. Gmina Gogołów i 28 innych z okręgu wyborczego Frysztak-Brzostek, o uchylenie uciążliwych postanowień ustawy drogowej, procedury cywilnej, ustawy notarjalnej, ustawy o konkurencji kościelnej, w przedmiocie parcelowania dóbr tabularnych, święcenia niedziel i świąt i zaprowadzenia przymusowej asekuracji budynków włościańskich. Gminy: Koszlaki, Skoryki, Medyn, Worobijówka i Pieńkowce, o przeniesienie rogatki między Podwołoczyskami a Wołoczyskami. Gminy Bystra i Węglówka, o zapomogi z powodu gradobicia. Spadkobiercy Dawida Lindenbauma, właścicieli Borysławia, w sprawie zniesienia prawa propinacji. Galic. Towarzystwo gospodarskie, w sprawie tępienia myszy, tępienia ostów i kanianki. Wydział gospodarczy stacji klimatycznej w Zakopanem, o subw. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych o subw. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, o zasiłek na wydawnictwo „Muzeum". Tow. „Agudas Achim", o subw. Wład. Jamiński, o subw. na kształcenie się w muzyce i śpiewie. Bruno Tepa, o subw. na kształcenie się w malarstwie. Alfred Beer, uczeń szkoły sztuk pięknych, o zapomogę. Michał Sobolewski nauczyciel, o zapomogę. Julja Selinger, była nauczycielka, o odprawę. Natalja Łuniewska, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego, o zapomogę. Ludwika Jarosiewicz, o zapomogę.

Z porządku dziennego odesłanem zostało w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych do komisji gospodarstwa krajowego, zaś sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych, do komisji górniczej.

Z kolei nastąpiło sprawdzenie wyborów pp. Czesława Łozińskiego i hr. Franciszka Mycielskiego.

Na dniu 3 września 1888 r. odbył się w Pilźnie wybór posła z kurji wyborczej gmin wiejskich okręgu Dębica-Pilzno. Uprawnionych do głosowania było 132 wyborców. Do głosowania przy pierwszem skrutynjum przystąpiło 112 wyborców. Absolutna większość wynosiła 57 głosów. Przy I skrutynjum otrzymali: p. Czesław Łoziński 51 głosów, dr. Ludwik Midowicz 44 głosów, ks. Antoni Piątkowski 16 głosów. Nikt przeto absolutnej większości głosów nie otrzymał. W obec tego przystąpiono do powtórnego głosowania, przy II skrutynjum głosowało 106 wyborców. Absolutna większość wynosiła 54 głosów. Przy II skrutynjum otrzymali: p. Czesław Łoziński 55 głosów, dr. Ludwik Midowicz 50 głosów, ks. Antoni Piątkowski 1 głos. Atoli z pomiędzy oddanych głosów cztery są nieważne.

Po odliczeniu tych nieważnych głosów otrzymał p. Łoziński 53 głosów, dr. Ludwik Midowicz 48 głosów, ks. Antoni Piątkowski 1 głos.

Wydział krajowy wnosi tedy na uznanie wyboru p. Łozińskiego za ważny, co Izba bez dyskusji uchwaliła.

Na dniu 3 września 1888 odbył się w Jaśle wybór uzupełniający posła na Sejm z kurji gmin wiejskich okręgu Jasło-Brzostek Frysztak.

Uprawnionych do głosowania było 222.

Do wyboru przystąpiło 201 wyborców.

Z pomiędzy oddanych głosów niektóre atoli są nieważne.

Ważnie oddano 198 głosów.

Franciszek hr. Mycielski otrzymał 111 głosów,

Wojciech Biechoński 73,

Walenty Ścieżka 12,

Franciszek Dubiel 1,

Wojciech Michowski 1.

Wybrany przeto został posłem p. Franciszek hr. Mycielski.

Gdy zresztą wybór odbył się legalnie, Wydział krajowy wnosi o uznanie wyboru p. Franciszka hr. Mycielskiego za ważny, co Izba bez dyskusji uchwaliła.

Poczem obaj posłowie złożyli w ręce p. marszałka przyrzeczenie poselskie.

W końcu przedłożył p. Abrahamowicz sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkół rolniczych i kursu gorzelniczego w Dublanach na r. 1889.

Wydatki na potrzeby wyższej szkoły rolniczej w Dublanach preliminował Wydział kraj. w ogólnej sumie 40 309 zł., w porównaniu do uchwalonych wydatków tej szkoły na r. 1888 o kwotę 2.292 zł. więcej.

Wzrost ten wydatków pochodzi a) z przypadających profesorom na rok 1889 dodatków pięcioletnich, większych o kwotę 583 zł.,

b) z wstawienia ponownie, mimo odmownej uchwały Sejmu, na utrzymanie stałego lekarza w Dublanach w miejsce dotychczas preliminowanych 400 zł. kwoty 1000 zł., zatem o 600 zł. więcej, i wreszcie

c) z preliminowanego nadzwyczajnego wydatku na nowe ogrodzenie ogrodów profesorskich w kwocie 400 zł., projektu utworzenia nowej posady pod nazwą „preparator dla muzeum zoologicznego" i innych zwiększonych zwykłych wydatków.

Z proponowanych wydatków uchyla komisja budżetowa wydatek na utrzymanie stałego lekarza przy zakładzie dublańskim w kwocie 600 zł. i przywraca dotychczasową kwotę 400 zł., dalej wykreśla preliminowany wydatek na preparatora w kwocie 480 zł., a natomiast restytuuje pozycję na płacę sług dla uczniów w laboratorjach w kwocie 300 zł. W ten sposób skreśliła komisja z preliminarza Wydziału krajowego kwotę 780 zł. i przedstawia ogólne wydatki w kwocie 39 529 zł. a. w., nie zmieniając żadnych innych pozycyj ani w dochodach ani w wydatkach.

Preliminarz wyższej szkoły rolniczej w Dublanach przedstawia się tedy sumarycznie: w wydatkach 39.529 zł., w dochodach 18 386 zł. czyli niedobór w kwocie 21.143 zł.

Preliminarz szkoły parobków i dozorców w Dublanach przedstawiła komisja zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego w wydatkach na 12 719 zł., w dochodach na 2.988 zł., niedobór w kwocie 9.731 zł. W porównaniu z rokiem 1888 wzrosły wydatki o kwotę 115 zł. więcej.

Wreszcie potrzeby na kurs gorzelnictwa w Dublanach oblicza komisja zgodnie z Wydziałem krajowym, preliminując wydatki na 1.960 zł., dochody na 1.240 zł., a zatem niedobór w kwocie 720 zł. W porównaniu z preliminarzem r. 1888 wzrosły wydatki o kwotę 195 zł., co się tłumaczy wejściem w życie nowej ustawy o opodatkowaniu wódki, a tem samem potrzebą powiększenia liczby godzin wykładów i zakupna książek.

W ogólnej dyskusji p. Henzel ubolewał, że komisja budżetowa w tej sprawie nie porozumiała się z komisją gospodarstwa krajowego, któraby jedynie kompetentną była do osądzenia, o ile niektóre z wydatków, przez komisję budżetową skreślone, są usprawiedliwione lub nie. Mówca uważa posadę preparatora dla muzeum zoologicznego za konieczną i zapowiada, iż w szczegółowej rozprawie celem restytuowania tej pozycji, przez Wydział kraj. projektowanej, odpowiedni wniosek uczyni. Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do szczegółowej dyskusji, w której do rubryki I. „płace profesorów" pos. hr. Lasocki wniósł poprawkę, ażeby ze względu, iż jeden z profesorów szkoły dr. Au niedawno zmarł i że przeto odtąd potrzeba zawotowania jednego pięciolecia i jednego dodatku osobistego rubrykę tę o 700 zł. obciąć.

Sprawozdawca zgodził się na umniejszenie tej rubryki o 400 zł., nie zgodził się jednak o wyeliminowanie wydatku 300 zł. tytułem dodatku osobistego; albowiem w każdym razie nowy profesor przyjętym i dodatek osobisty przyznanym mu być musi. Izba uchwaliła zgodnie z wnioskiem p. Lasockiego zmodyfikowanym przez sprawozdawcę.

Przy rubr. III. postawił p. Henzel wniosek, o zawotowanie kwoty 180 zł. na laboranta preparatora, którą to kwotę komisja z preliminarza Wydziału krajowego skreśliła a którą wnioskodawca za konieczną i potrzebną uznaje. Poparł go w tem członek Wydz. krajowego dr. Wereszczyński i zgodził się wreszcie na nią sam sprawozdawca zastrzegając tylko, iż kwota ta nie ma być przeznaczoną na kreowanie nowej posady.— Izba zgodziła się na podwyższenie tej rubryki o 180 zł. i na wszystkie inne pozycje przez komisję budżetową projektowane.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zawiadamia JE. p. Marszałek o udzieleniu urlopu p. Uderskiemu do 2 października i zamknął posiedzenie o godz. 12 m. 30.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 września (pryw.) *Internationale klinische Rundschau* podaje sprawozdanie o uleczeniu histerycznej epilepsji za pomocą hipnotycznej suggestji. Uleczenia dokonał dr. Hirschfeld (Krakowianin) specjalista chorób nerwowych i elektroterapji we Wiedniu.

Londyn 28 września (pryw.) Dzienniki umieszczają oświadczenie komitetu wyprawy Stanleya, że wszelkie wieści, ogłaszane o tej wyprawie, pochodziły dotąd od oszusta, tłómacza Arsada Ferrana, którego Stanley oddalił.

Berlin 28 września (pryw.) Przygotowano wniosek na radę gminną, przeznaczenia 500 tysięcy marek na fundusz imienia Fryderyka III.

Madryt 28 września (pryw.) Inicjatywę do zwołania kongresu katolickiego wziął biskup madrycki i przedłożył program biskupom całego kraju. Prezydować będzie nuncjusz, albo arcybiskup Toledu.

Petersburg 28 września (pryw.) Chiny zamierzają zwrócić emigrację do Syberji. Rząd rosyjski rozważa już niebezpieczne przyszłe następstwa tej wędrówki i kolonizacji.

Wiedeń 28 września (pryw.) Traktat ekstradycyjny między Austrją i Szwajcarją jest już wypracowany.

Sofja 28 września (pryw.) Puszczono w obieg nową monetę niklową. Georgiew, redaktor *Tirnowskiej konstytucji*, skazany został na rok więzienia za podburzanie do powstania. Ogłoszenie, że bryganci wyjęci są z pod prawa, odnosi już skutki: chłopi ubili jednego z szefów bandy belowskiej.

Berlin 28 września (pryw.) National-liberały postanowili przy agitacji wyborczej użyć jako najsilniejszej broni rezolucji kongresu katolickiego we Friburgu, która „dąży do zburzenia przymierzy państwowych i do przywrócenia potępionych przez historję stosunków".

Wiedeń 28 września. Cesarz odwiedził greckiego króla, następnie księcia Walii, którzy rewizytowali cesarza. Król grecki przyjął potem hr. Kalnoky'ego na audjencji, która trwała godzinę.

Berlin 28 września. *Reichsanzeiger* ogłasza raport ks. Bismarka, w którym on wykazuje chronologiczne i rzeczowe błędy, zawierające się w opublikowanym dzienniku cesarza Fryderyka i nazywa ten dziennik w wydrukowanej formie nieprawdziwym. Dalej kanclerz mówi, że opublikowanie to — bez względu na to czy dziennik jest prawdziwy, czy nieprawdziwy — jest karygodne, jako przewidziany przez kodeks karny zamiar rozmyślnego publikowania tajemnic państwowych. *Reichsanzeiger* donosi, że kanclerz prosił zezwolenia cesarskiego na wdrożenie karnego postępowania przeciw *Deutsche Rundschau* i przeciw sprawcy publikacji, a to otrzymane zezwolenie zakomunikował ministrowi sprawiedliwości. — W sprawozdaniu swojem do cesarza mówi książę Bismark: „W 1870 r. nie brał następca tronu udziału w rozprawach politycznych, ja nie miałem pozwolenia króla mówić z następcą tronu o sekretnych kwestjach naszej polityki, ponieważ Jego Królewska Mość obawiał się niedyskrecji na dworze angielskim i szkodliwego wpływu na nasze stosunki z niemieckiemi sprzymierzonemi państwami. Zdaje się, że tak codzienne zapiski jakoteż ich uzupełnienia późniejsze pochodzą od otoczenia następcy tronu. Także nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy to, co mówi dziennik o mojem stanowisku w obec kwestji cesarskiej z 1866 roku. Następca tronu nie był nigdy w wątpliwości, że cesarstwo w tym roku było ani możebnem ani pożytecznem. Nieomylność Papieża była dla mnie zawsze obojętną, zaś dla następcy tronu mniej. Uważałem ją za błąd ówczesnego Papieża, i wprawdzie prosiłem następcę, tronu aby zostawił tę kwestję w spokoju przynajmniej podczas wojny, lecz nie sądzę, aby następca tronu mógł ze słów moich odnieść wrażenie, jakobym po wojnie miał ją podnieść.

Madryt 28 września. Don Carlos w wydanym właśnie manifeście zaprzecza, jakoby obiecywał kiedykolwiek, że nie będzie występować przeciw regentce i że ma zamiar pogodzić się z Alfonsistami, dodaje jednak, że nie uczyni nic, coby zamąciło pokój Hiszpanji, jak długo sama Hiszpanja tego nie zażąda.

Linc 28 września. Przed południem zmarł nagle biskup Müller wskutek sparaliżowania płuc.

Paryż 28 września. Hrabia Paryża wystosował pismo do Bochera i Audiffreta-Pasquiera, wzywające do zgody i wypowiadające wiarę w przyszłość, gdyż zjednoczenie może im obu dać łatwo przewagę nad rozdzielonymi przeciwnikami.

Rzym 28 września. Papież przyjmował licznych pielgrzymów włoskiego duchowieństwa. Arcybiskup z Turynu odczytał adres, na który Papież odpowiedział, że żąda uznania nieprzedawnionych praw stolicy papieskiej, i nie zgodzi się nigdy na żadne ustępstwo pod tym względem.

Stuttgart 28 września. Cesarza, który przybył tu wieczorem, przyjmowali na dworcu kolejowym król i wszyscy książęta. Cesarz i król przejechali czarodziejsko illuminowemi ulicami i wśród nieopisanego zapału ludności do zamku, gdzie nastąpiło powitanie ze strony królowej i księżniczek.

Belgrad 28 września. *Videlo*, organ postępowy, zwraca się przeciw zamiarom Bułgarów względem Macedonji, jakie objawiają się w prasie bułgarskiej i memorjale ludności macedońskiej. *Videlo* utrzymuje, że w Serbji żywią nieufność względem tej roboty; Serbja ma prawo i obowiązek dbać o swoje odrębne interesa w tej samej mierze, w jakiej Bułgarja dba o swoje.

Petersburg 28 września. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: Uprzejmość sułtana dla brac carskich odpowiada z pewnością stosunkom wzajemnego zaufania między obydwoma mocarstwami. W Rosji przyjęto z zadowolnieniem do wiadomości, że Porta skorzystała z pobytu wielkich książąt w Konstantynopolu, ażeby dać wyraz szerości i serdeczności tych stosunków, a to niewątpliwie w interesie ogólnego pokoju.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 września 1888.

Hotel Żorża: JE. A. br. Wassilko z Czerniowiec. J. Siegles-Eberswald z Krzeszowic. R. Janicki z Łoszniowa. A. Mysłowski z Koropca. Z. hrabia Tyszkiewicz z Weryni. R. Wojciechowski z Dąbrówki. J. Łukasiewicz z Żerawy.

Hotel Francuski: A. Suchanek z Przemyśla. W. Bogdanowicz z Wybranówki. D. Irkowski z Pragi. J. v. Mikuli z Czerniowiec. M hr. Tarnowska z Wołynia. B. Waligórski i F. Scacebino z Przewoziec. B. Wolański z Jazłowca. A. Zaleski z Rosji.

Hotel Europejski: St. Górski z Rykowa. M. Władyczyński z Starego Miasta. W. Rożański z Palczyniec. B. Schütz z Tarnopola. B. Schenirer z Wiednia. J. Grübl z Pragi. M. Napadiewicz z Wiednia. A. Lewicki ze Starego Miasta. H. Gottleb z Liwcza. J. Jordan z Olszanicy. W. Płocki Sanoka. F. Ciechanowska z Krakowa.

Hotel Angielski: J. Arkuszewski z Królestwa. W. Wiśniewski z Warszawy. A. Kendi z Pesztu. J. Gąsiorowski z Brzeżan. L. Reutenkranz z Pragi. K. Bodnar z Strzymilcz. J. Wołościański z Smolnik.

Telegram giełdowy,

Wiedeń dnia 27 września godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	313 20	Węg. kolej półn.	
Alpiny	43·60	wschodn.	161·—
Kredyty węg.	306·50	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	114 50	kom.	143·50
Uniony	216·25	Akcje tyton.	111.—
Ludwiki	210·10	Gal. obl. indem.	104·75
Nordbahny	246 50	Elbethale	199·25
Lombardy	107·—	Landerbanki	228 25
Tramwaj	228·—	Renta zł. węg.	100·47
Staatsbahny	253·20	Bankvereiny	100 50
Czerniowieckie	220·50	Renta wspól. pap.	9?·70
		Ruble	1·30—

Usposobienie lepsz.

Z zbożowych targów.

28 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.75—7.45	6 65—7.40	6 60—7.40	7·——7.30
Żyto	4.90—5 50	4 80—5.35	4.75—5.35	4.35—4.90
Jęczmień	5.——7.85	5.50—7 —	5.30—7.—	4.——6.—
Owies	5.15—5.9	5.——5 75	4.95—5.75	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5,50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. —	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10 —12 —	10.—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	35.—47·—	35.—46 —	34.—45—	35.—43 —
Konic. biała	32.—35 —	30.—54.—	30.—34.—	31.—35.—
Konic. szwed.	45.—40 —	45.—60 —	45.—60.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32 — **Wiedeń** 28 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 7·85 do 7 87. na wiosnę r. 1889 8·85 do 8.87. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.— do 6.05, na wiosnę 1889 6.68 do 7.—. Owies —·— do —·—, na jesień 5·56 do 5 58 na wiosnę r. 1889 6·04 do 6·06. Okowita 18 50 — do 18·75—. **Peszt** 28 września. Pszenica 7·57 do 7 60, na wiosnę r. 1889 8·42 do —·— Żyto 5 35 do 5 55, Owies 5·— do 5 64, na wiosnę r. 1889 5·62 do 5 64. Okowita 18·— do 18 50 **Berlin** 28 września Pszenica 183·75 do 186 50, na jesień —·—, Żyto 158 — do 160·— na jesień —·—. Owies 137·50, do —·—. na jesień —·—. Okowita 34 40 do 36 75, na wiosnę —·—.

Lwów. Z Izby handlowej 28 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208 50	211 75
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220 —	223 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w, a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102 50	103 50
Banku krajowego 4 1/2% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4 1/2% 08 „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1888 4 1/2% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 75	25 75
„ „ Stanisławowa	33 50	36 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9.53	9.63
Półimperjał rosyjski	9.88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·29—	1·31—
100 marek niemieckich	58.90	59 90

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak